

Łukasz Kołtuniak: Europa Środkowa nie kończy się na Wyszehradzie

Czy Czechy, Słowacja i Węgry są dobrymi partnerami dla Polski i USA? Na pierwszy rzut oka, zwłaszcza w sprawie kwot i Europy „dwóch prędkości”, mamy mnóstwo wspólnych interesów – pisze Łukasz Kołtuniak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Nowa Europa według Trumpa.

Wydaje się, że w przededniu wizyty Donalda Trumpa w Warszawie wciąż wiemy, że nic nie wiemy. Obawy, iż nowy amerykański prezydent porzuci idee „przywództwa w wolnym świecie”, nie potwierdzają się. Czy odżyje dawna idea „nowej Europy”? Tu należy zachować dużą ostrożność.

„Budujcie arkę przed potopem”. Takie myślenie dominuje dziś wśród czeskich elit

Donald Trump zdawał się odtwarzać w kampanii styl myślenia iście kissingerowski. USA miały wspólnie z Rosją rozwiązywać

globalne problemy. Słuchając niektórych doradców kandydata, naprawdę mogło się wydawać, że finlandyzacja grozi nie tylko Ukrainie, ale też państwom bałtyckim. Tymczasem po 5 miesiącach prezydentury wydaje się, że nowy prezydent jest raczej pod wpływem

neokonserwatystów. Z punktu widzenia tradycji polskiego myślenia o polityce zagranicznej, bombardowanie wojska Asada czy ostatnie wystąpienie w sprawie Kuby w Miami mogą „chwycić za serce”. Z drugiej strony Emmanuel Macron wydaje się raczej „*creme de la creme*” starych elit europejskich, co może rodzić pokusę, zwłaszcza w obozie rządzącym, aby szukać w USA alternatywy dla UE. Naturalnym polem gry wydaje się tu wspólny blok z państwami Grupy Wyszehradzkiej. Czy jednak akurat Czechy, Słowacja i Węgry są dobrymi partnerami dla Polski i USA? Na pierwszy rzut oka, zwłaszcza w sprawie kwot i Europy „dwóch prędkości”, mamy mnóstwo wspólnych interesów. Spróbujmy jednak przyjrzeć się sytuacji wewnętrznej w każdym z tych krajów, zwłaszcza w Czechach i na Węgrzech. Zaznaczając, że przywódcy Czech (prezydent Zeman) i Węgrów poparli Trumpa, należy już teraz zapytać: „Dlaczego popierali?”.

Czechy

„Budujcie arkę przed potopem”. Takie myślenie dominuje dziś wśród czeskich elit. Czy może raczej przed Babiszem i Zemanem. Ci dwaj politycy prawie na pewno będą po wyborach parlamentarnych 2017 i prezydenckich 2018 rządzić Czechami. Miloš Zeman zostanie najprawdopodobniej wybrany na drugą kadencję. Czy w czasie pierwszej dał się poznać jako wiarygodny partner dla Polski i USA? W czasie kryzysu ukraińskiego dość jednoznacznie opowiedział się po stronie Rosji. Nie ukrywa za bardzo wspólnoty wartości łączącej go z Władimirem Putinem. Do tego stopnia, że zakłopotany jest sam gospodarz Kremla. Gdy w maju prezydent był w Moskwie powiedział Putinowi: „My, Czesi, możemy uczyć się od pana prezydenta jak rozwiązywać problem nadmiaru dziennikarzy”. Zdaniem czeskich mediów Putin nie ukrywał złości. Zeman opowiada się za światem w

którym większą rolę odgrywać będą Rosja i Chiny. Coraz bardziej niechętnie wypowiada się o NATO a wśród jego zwolenników są twardogłowi komuniści którzy NATO nazywają „zakałą ludzkości, zagrożeniem dla światowego pokoju”.

Andrej Babisz lider partii ANO to nie mniej barwna postać. Oligarcha i były agent komunistycznej STB monopolizujący rynek medialny. Ponadto zwolennik otwarcia na Rosję i Chiny. Dlaczego ci politycy poparli Trumpa? Szczerze liczyli na „nowy ład”, w którym Rosja dostanie wolną kartę na Ukrainie a oni bezkarnie będą mogli robić z ta Rosją interesy.

Trzeba pamiętać, że znajdujący się w kryzysie obóz havlowski jest zdecydowanie bardziej bliski myśleniu umiarkowanego polskiego konserwatyzmu niż postkomunistów. Havel do końca życia pozostał antykomunistą, walczył z patologią gospodarki i krytykował mentalność europejskich elit. Gdy Babisz i Zeman próbują grać z polską prawicą na antyelitarnych nastrojach pamiętajmy że to trochę tak jakby w 2005 roku Leszek Miller zbuntował się przeciwko „elitom PO-PIS”.

Węgry

„Nareszcie koniec liberalnej niedemokracji” powiedział po zwycięstwie Trumpa Viktor Orban. Trzeba jednak pamiętać o jakim świecie marzy Orban. Na przemówienie w Baile Tusnand musimy patrzeć nie tylko przez pryzmat krytyki „starych elit”, ale też alternatywy, jakie zaproponował premier. Jako modelowe demokracje wskazał: Singapur (jeszcze pół biedy), ale Rosję (sic!), Turcję (sic!), Chiny (sic!). Niewiedza

czy....? Orban wierzy, że małe Węgry poradzą sobie w świecie koncertu mocarstw bez amerykańsko-europejskiego parasola. Nam pozostaje pozazdrościć bratankom braku wspólnej granicy z Rosją.

Słowacja

Słowacki prezydent Kiska uchodzi tak w Czechach, jak i na Słowacji za symbol „starych, dobrych, havlowskich elit”. Jednak premier Robert Fico to polityk co prawda pragmatyczny, ale też potrafił wyznać kiedyś Muammarowi Kaddafiemu: „Słowację i Libię łączą wspólne wartości, walka z amerykańskim imperializmem”. I może dlatego Fico jest niechętny USA i taktycznie trzyma się „twardego jądra”, próbując osłabić sprzeciw wobec polityki Putina.

Widzimy więc, że we wszystkich państwach wyszehradzkich były bardzo silne głosy poparcia dla Donalda Trumpa. Wszystkie te głosy łączył jednak wspólny mianownik – „oczekiwanie wolnej ręki w otwarciu na Wschód”. Jeszcze jedno wyróżnia każdy z tych rządów. Mało dyskretnie puszczany do elit UE sygnał w stylu: „może ja jestem zły Babisz, ale w Warszawie rządzą gorsi Babisze ode mnie”.

Powiedzmy sobie jasno: w 2014 roku drogi Polski i Wyszehradu rozeszły się. Kraje te, nie czując się zagrożone przez Rosję (a także przez Chiny), uznały prymat doraźnych interesów ekonomicznych nad

geopolityką. I pozorna solidarność w sprawie kwot może wydać się myląca. Wydaje się, że po cichu każdy z tych rządów próbuje przekonać, że inne kraje V4 bardziej zasługują na sankcje.

I w każdym z tych krajów prasa pisze otwarcie: „Po co nam sojusz z Polską?”. Tymczasem Polska jest jedynym krajem w regionie deklarującym orientację euroatlantycką. I naprawdę nie musimy „umierać” za największych w UE sojuszników Putina.

Jakie jest pole manewru? Z drugiej strony nie ulega przecież wątpliwości, że wobec prawdopodobnego odnowienia sojuszu Berlin–Paryż Europa środkowa solidarności potrzebuje. Alternatywą wydaje się blok państw regionu o orientacji euroatlantyckiej. Państwa bałtyckie oraz Rumunię łączy z Polską chęć pozostania w UE przy silnym przywiązaniu do NATO. Jednocześnie państwa bałtyckie mogą być naszym pomostem ze Skandynawią, którą także łączy z nami pewna wstrzeźliwość wobec linii proponowanej przez ewentualny tandem Macron–Merkel.

Jednocześnie jednak należy pamiętać, że Polska powinna być w sojusz z Ameryką a nie Ameryką Trumpa. Na razie największą zasługą nowego prezydenta jest to, że nie spełnia wyborczych obietnic w polityce zagranicznej. Na pewno Polskę łączy z USA pozytywny stosunek do Izraela i w tym przypadku musimy umieć płynąć pod prąd „starej Europie” zwłaszcza Francji. Musimy jednak zachować wstrzeźliwość wobec polityki tej administracji, która dopiero się wykluwa a nie raz może być dla świata po prostu szkodliwa. Z drugiej strony drogi Polski i

Demokratów nie zawsze się rozchodzą. Dlatego Polska powinna szukać kontaktu z każdą administracją amerykańską. Każdą, która nie twierdzi, że Estonia to prowincja Talina.

Jednocześnie jednak spoczywa dziś na nas szczególnie ważne zadanie. Nie ulega wątpliwości, że 2017 rok nie zażegnał kryzysu UE. Kryzys ma charakter strukturalny. Musimy jednak zrozumieć, że w naszym interesie jest powrót do starego euro atlantyckiego systemu bezpieczeństwa a nie koncertu mocarstw. Europa Środkowa z Grupą Wyszehradzką może być ziemią niczyją strefą między UE a Rosją, zwłaszcza gdy Czechy zapewne pogrąży się niedługo w postkomunistycznej apatii. Tymczasem szansą dla Polski jest zmiana przez obóz rządzący retoryki suwerennościowej na krytykę deficytu demokracji w UE. To, że UE pogrąży się w kryzysie, jest jasne dla polityków od lewa do prawa. Z wyjątkiem oczywiście polityków takich jak Jean Claude Juncker. Jednocześnie jednak jasne staje się, że problemem jest nie sama integracja a jej kształt. Po pierwsze, nawiązując do książki Marka Cichockiego, Europa nie może być zabawką w rękach tak zwanej nowej lewicy. Jeśli Europa upadnie, ta „nowa lewica” szybko zapomni o swojej kolejnej zabawce i postulowanej przez siebie utopii. A ci, którzy Europę tworzyli, czyli europejscy chadecy i socjaldemokracji, obudzą się z potwornym bólem głowy. Wielu ludzi polskiej prawicy ma pomysły na reformę UE. Pomysły, wokół których można wytworzyć szeroką koalicję także z takimi ludźmi lewicy jak na przykład grecki minister Janis Varoufakis. Podsumowując, Europa Środkowa – tak, NATO – tak, UE – warunkowo tak, Wyszehrad w obecnym kształcie – nie do końca.

Łukasz Kołtuniak